

przekroczy waszą granicę, będzie to zagrażać nie tylko wam, lecz i bezpieczeństwu Związku Radzieckiego.

Chcemy więc ostrzec naszych wrogów — nie żartujcie z nami, nie wystawiajcie nas na próbę urządzając prowokacyjne pucze podobne do tego jak na Węgrzech. Obecnie niektórzy przebąkują coś w prasie zagranicznej na temat zorganizowania takiego puczu w NRD. Uważajcie, byście się nie przerachowali. Jesteśmy w stanie dać wam po łapach. Przyjaciele Niemcy z NRD, przyjaciele Polacy, Czesi, Węgrzy, Albańczycy, Rumuni, Bułgarzy, nasi przyjaciele Chińczycy, wszyscy nasi przyjaciele mogą być pewni Związku Radzieckiego, tak jak i my jesteśmy pewni naszych przyjaciół. Przyjaźń na tym właśnie polega — wszyscy za jednego i jeden za wszystkich.

Obecnie widzimy zalecanki do Polski jak do panny na wydaniu. Dlaczego? Dlatego, że ma się nadzieję, a nuż coś z tego wyjdzie. Chce się znaleźć w Polsce siły, które można byłoby wykorzystać przeciwko władzy ludowej i budowie socjalizmu w Polsce, przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Główne ciosy wymierzone są w Związek Radziecki, dlatego że on to pierwszy na świecie wznosił rewolucyjny sztandar walki z kapitałem, dlatego że jest on najsilniejszym państwem socjalistycznym.

Jesteśmy silni, ale nikomu nie zagrażamy i nie zamierzamy na nikogo napadać. Ale niechże imperialiści i nam nie grożą. Na groźby imperialistów możemy odpowiedzieć słowami Aleksandra Newskiego: Kto przyjdzie do nas z mieczem — od miecza zginie...“ (a)

#### ZNAMIENTNE GŁOSY ANGIELSKIE O GRANICY ODRA—NYSA ŁUŻYCKA

„Trybuna Ludu“ 1957 r., nr 105, w informacji własnej z Londynu pt. „Krytyka stanowiska Bonn w sprawie granicy na Odrze i Nysie“ pisze:

„W brytyjskich kołach dziennikarskich komentuje się z ożywieniem korespondencję z Bonn, która ukazała się dzisiaj w poważnym konserwatywnym „The Scotsman“. Pismo to ostro krytykuje niedzielne oświadczenie rzecznika rządowego Bonn, iż rząd kanclerza Adenauera odmawia zobowiązania się do nieużycia siły w realizowaniu pretensji terytorialnych do polskich ziem z Odrą i Nysą. Zauważa mimoходом, że przez długi czas wyrażano na Zachodzie — m. in. i w Anglii — zdziwienie, że Polska nie zadawała się tym „zobowiązaniem“ w okresie, kiedy rząd kanclerza Adenauera łaskawie częstował nas tego rodzaju „gwarancjami“.

„The Scotsman“ twierdzi, że jest to nie tylko ukłon wyborczy w stronę rewizjonistów. Jest to dowód, że w rządzących kołach bońskich górę biorą przynajmniej na razie zwolennicy zimnej wojny, którzy w popaździernikowym rozwoju Polski upatrują „groźbę“ utrwalenia pokoju w Europie i zagrożenie swoich rewizjonistycznych roszczeń“.

„Trybuna Ludu“ 1957 r., nr 66, w informacji własnej z Londynu pt. „Granica Odra—Nysa w oczach Anglika“ pisze:

„Ostatnio ukazała się w Londynie książka pt. „The three Germanies“ (Trzy rodzaje Niemiec) pióra Bernarda Newmana.

W książce tej dużo miejsca poświęcono Polsce i jej stosunkom z Niemcami. W recenzji książki londyński emigracyjny „Dziennik Polski“ pisze m. in.: «Scharakteryzowawszy pokrótce rolę Polski na rubieży cywilizacji zachodniej, Newman poświęca nieco miejsca zagadnieniu granicy polsko-niemieckiej po pierwszej wojnie. Stwierdza, że tzw. korytarz nie był sztucznym tworem, mającym na celu umożliwienie Polsce dostępu do morza. Był ziemią polską, przez Polaków zamieszkałą. W roku 1945 oddaniu ziem do Odry i Nysy pod zarząd polski towarzyszyło wysiedlenie ludności niemieckiej.

Na nowo nabytych ziemiach Polacy — mimo ogromnych trudności sprawnie gospodarują. Kopalnie i fabryki na Górnym Śląsku kwitną, a chociaż wytwórczość rolnicza wciąż jest poniżej poziomu z roku 1938, jednak przewyższyła już sześci-

krotnie poziom z roku 1945. Zważywszy, że Polacy zastali opuszczone gospodarstwa — 90 proc. żywego inwentarza Niemcy wywieźli — jest to zadziwiający osiągnięcie. System komunikacyjny uległ polepszeniu. Szczecin jako port zajął trzecie miejsce po Gdyni i Gdańsku. Lloyd George, który oddanie Górnego Śląska Polakom przyrównywał do oddania zegarka o skomplikowanym mechanizmie mapie, stanowczo nie miał racji.

Niemcy twierdzą, że utracone przez nich prowincje są historycznie niemieckie i że ludność słowiańska zamieszkiwała je pięćset lat temu. Polacy odpowiadają, że nie są one Niemcom potrzebne. I bez nich mają Niemcy mniej gęste zaludnienie i więcej ziemi uprawnej niż np. W. Brytania. Poza tym wprawdzie stanowiły one  $\frac{1}{3}$  część obszaru Rzeszy, ale przynosiły tylko  $\frac{1}{10}$  część dochodu całego państwa. Nad żadnym z argumentów wysuwanych przez Polaków nie można lekko przejść do porządku. Polacy... mają prawo do żądania, aby ich pozostawiono w spokoju, a Niemcy, które spowodowały wojnę, musiały się liczyć ze stratami w razie przegranej i nie mogły się spodziewać względów od zwycięzców.

Polacy zdają sobie dobrze sprawę ze swojego niebezpiecznego położenia geograficznego... Wiedzą, ... że jedyną gwarancją granicy Odra—Nysa stanowi poparcie Sowietów... Polityka Zachodu wobec Niemiec przejmują Polaków niepokojem.

Zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak w Wielkiej Brytanii, są ludzie, którzy mają sumienie i poczucie, że Anglosasi Polskę zdradzili<sup>1</sup>. (a)

#### JESZCZE O PRACY E. WISKEMANN

Książka prof. E. Wiskemann „Wschodni sąsiedzi Niemiec“ nie spotkała się bynajmniej z aprobatą szerokich kół społeczeństwa zachodniemieckiego. Niemal że jedynomyślnie została potępiona przez dzienniki, czasopisma i periodyki naukowe, wychodzące w Niemieckiej Republice Federalnej<sup>1</sup>, przy czym pozwalano sobie niejednokrotnie na osobiste ataki i inwektywy pod adresem autorki. Tym bardziej na uwagę zasługuje recenzja dra J. W. Brügla, który na łamach miesięcznika „Neue politische Literatur“, poświęconego piśmiennictwu międzynarodowemu, omówił książkę prof. E. Wiskemann w tonie zgoła odmiennym od dotychczas przyjętego przez autorów zachodniemieckich w polemice z uczoną angielską<sup>2</sup>.

Brügel stwierdza przede wszystkim, że prof. Wiskemann jest autorytetem naukowym w sprawach Europy środkowej; sądzi, że z osobistymi poglądami autorki można się wprawdzie nie zgadzać, natomiast „nie jest właściwe wzbranianie ich autorce angielskiej przy pomocy rezolucji protestacyjnej i hałaśliwej kampanii prasowej, jak również nie można mieć tych poglądów autorce za złe“.

Recenzent odnosi wrażenie, iż pewna część głośno protestujących w NRF w ogóle tej książki nigdy nie widziała. Brügel zwraca uwagę, że również poseł z ramienia Labour Party, były minister do spraw niemieckich, John H y n d, podczas debaty w Izbie Gmin dn. 23 VII 1956 oświadczył bardzo serio, żeby za cenę zjednoczenia Niemiec znać granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej. W związku z tym autor recenzji stwierdza: „...a jednak to, o ile wiemy, nie doprowadziło do podnieconych protestów, a nawet nie było wspomniane“.

Brügel przeciwstawia się również atakom na wydawcę pracy prof. Wiskemann, Royal Institute of International Affairs (Chatham House), na które pozwoliła sobie rewizjonistyczna prasa zachodniemiecka. Recenzent streszcza poglądy autorki i w wielu punktach z nią się nie zgadza. Nie podziela przede wszystkim głównej tezy prof. Wiskemann, że nie zaleca się rewizji granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej i powrotu ludności niemieckiej do Czechosłowacji. Wszystkie uwagi polemiczne są

<sup>1</sup> Patrz art. A. J. Kamińskiego, Zachodnio-niemieckie głosy o pracy Elizabeth Wiskemann. „Przegląd Zachodni“, nr 9/10 1956.

<sup>2</sup> „Neue politische Literatur“, 4/1956 (Oktober).